

BORYSIK, Jan
Polish Witnesses to the Holocaust Project
Polish
RG-50.488*0156

Wywiad został przeprowadzony z Panem Janem Borysiakiem, urodzonym w Gąbinie, 12 lipca 1930 roku, gdzie spędził dzieciństwo i młodość. Jako młody chłopak był świadkiem wejścia wojsk niemieckich do Gąbina, widział okrutne akty przemocy i mordy w kierunku Żydów. Wspomina zniszczenie Synagogi, oraz miejscowego Katolickiego i Ewangelickiego kościoła. Opowiada o utworzeniu getta, opisuje warunki mieszkających tam Żydów, oraz okrutne ich traktowanie, podaje też nazwiska niektórych zamordowanych Żydów. Pod koniec wywiadu wspomina likwidację getta, a także Żydów, których spotkał w Gąbinie po wojnie.

Box 1, Tape 1

[01:] 01:47:09 – [01:] 03:43:23
00:00 – 03:55

Wspomina wejście wojsk niemieckich do Gąbina, którzy jak mówi, od samego początku okrutnie traktowali Żydów. Pamięta Hitlerowców, z dywizji SS, ubranych w szare mundury i czapki z symbolem trupy i czaszki. Mówi o obelżywym i pogardliwym odnoszeniu się do Żydów.

[01:] 03:43:24 – [01:] 05:02:08
03:56 – 04:58

Pan Borysik opowiada o podpaleniu Synagogi. Widział ogromny ogień, który również spowodował spalenie sąsiednich pięciu lub sześciu domów. Jeden z nich, jak mówi, należał do Germana i Gnata. Naoczny świadek opowiadał mu, że trzech niemieckich żołnierzy weszło do Synagogi, wrzucili granat i wylali benzynę.

[01:] 05:02:09 – [01:] 06:39:18
04:59 – 6:43

W tym miejscu mówi o reakcji ludzi, oglądających z przerażeniem to zdarzenie. Plakali, jedni uciekali, inni się chowali w obawie o utratę życia. Pan Borysik mówi o zbombardowaniu Kościoła Ewangelickiego i Katolickiego.

[01:] 06:39:19 – [01:] 08:40:23
06:44 – 08:47

Pan Borysik opisuje utworzenie żydowskiego getta, na niektórych ulicach w Gąbinie. Miało to miejsce późną jesienią 1940 roku. Podaje nazwy ulic: Kilńskiego, Porzeczną, Cmentarną, tak zwany "rejon budek", a dalej ulica Południowa, oraz Suchego Pnia. Mówi o okropnych warunkach mieszkaniowych, higienicznych, oraz zdrowotnych. Żydzi, nosili znak gwiazdy na piersiach i żółty trójkąt na ramieniu. Pan Borysik opowiada o przymusowej, darmowej

paracy Żydów na robotach miejskich. Miało to już miejsce pod koniec 1939 roku do 18 kwietnia 1942, czyli wywiezienia Żydów do Chełmna.

[01:] 08:40:24 – [01:] 19:11:16
08:48 – 19:15

Pan Borysiak widział zbombardowanie Żydów i Polaków. Nie wie kim byli i jak wielu zginęło, ponieważ eksplozja była ogromnie silna. Opowiada o zamordowaniu młodej Żydówki, Rozi Boczkownej. Miało to miejsce 31 grudnia 1939 roku. Została ona powrana, zgwałcona a następnie w okrutny sposób zastrzelona. Jej ciało znaleziono za stodołą. On osobście tego nie widział, ale wie że to miało miejsce. Jak twierdzi, podobno później została zakopana, jednak nie jest pewien. Mówi również o zdarzeniu, którego przypadkowo był świadkiem. Widział około trzystu Żydów na rynku, pracujących przy rozbiórce kościoła. Nadzorował ich szef z miejscowego Arbeziteu, którego nazwiska nie zna, ale podobno był to Niemiec z Czechosłowacji lub też zniemczony Czechosłowak. On to bestialsko zastrzelił trzech Żydów. Borysiak wspomina ich nazwiska: Hilbert – właściciel domów, zamożny kupiec. Drugi, Ejchelt – miejscowy drukarz, a trzeci Mojżesz Geist -stoz nocny sadow. Byli to ludzie szanowani w społeczeństwie. Zostali zastrzeleni na schodach. Pan Borysiak pamięta widok krwi na ścianie, oraz plamy krwi na ubraniach.

[01:] 19:11:17 – [01:] 28:36:14
19:16 – 28:37

Pan Borysiak opowiada o likwidacji getta, które pamięta częściowo. Jednak wiele na ten temat dowiedział się od znajomych, a także, matki, która w tym czasie pracowała w magistracie jako pomoc biurowa. Na likwidację getta przeznaczono sobotę, niedzielę i poniedziałek. Wszyscy Niemcy zostali wezwani na Rynek. Stamtąd pod przewodem policji niemieckiej oraz NSDAP, ruszyli do getta. Borysiak mówi o okrutnym traktowaniu Żydów, którzy zostali wyrzucani na ulice, bestialskim traktowaniu chorych i starców, kopaniu niemowląt i dzieci. Tu podaje nazwiska Niemców: Braun, Mass, Gustaw Kramer i Hajniger. Oni to kopali, bili i znęcali się nad Żydami. Borysiak, sam nie był tego świadkiem, jednak w tym czasie pracował u Polaka, Fryzjera (pana Kazaneckiego), gdzie się o tym dowiedział. Jako młody chłopak, Borysiak pamięta krzyk, płacz, strzały oraz ogromny tłum ludzi pedzony ulica Płocka, Strazacka do Placu Strazackiego. Tam Żydzi byli trzymeni w okropnych warunkach, bez wody i jedzenia. Naoczni świadkowie: Pani Anyszewska, Wroblewska, oraz Stepniowa, opowiadały, że przywieziono dla Żydów beczkę z brudną wodą, która służyła do picia i do mycia. W takich warunkach trzymano Żydów, w sobotę, niedzielę, a w poniedziałek około 2 po południu, ostatnia partia Żydów został wywieziona do Chełmna nad Nerem, gdzie ich stracono. Pan Borysiak pamięta przynajmniej trzy wielkie ciężarówki, pełne ludzi jadące ulica Kutnowska. Wspomina płacz i krzyk przerażonych dzieci.

[01:] 28:36:15 – [01:] 33:08:18
28:50 – 33:11

Pan Borysiak nie zna osobście miejscowych Żydów, którym udało się przeżyć. Wspomina rodzinę Wandów, o której, jak słyszał, udało się uciec. Wand był prezesem Komitetu Żydowskiego. Ich szesćioletni synek dostał się w ręce Niemców. Nie wie, co się z nim stało. Dowiedział się od matki, że chłopak ten, był wieziony przez dwa tygodnie w komorze magistratu. Od córki Wiktora Lewandowskiego (nieżyjącego już wóznego z magistratu), wie, że policjant, należący do SS, wrzucił chłopca do muszli. Podobno chłopak błagał, płakał,

całował go po butach. Borysiak nie wie, co stało się z rodzicami chłopaka, bowiem nigdy się po niego nie zgłosili.

[01:] 33:08:19 – [01:] 35:48:02
33:12 – 35:46

Tu Pan Borysiak wspomina Zydę, znajomego matki sprzed wojny, który przyjechał ich odwiedzić. Opowiadał o rodzinie i znajomych, wszyscy zostali zabici. To była ostatnia wizyta. Nie wie, co się z nim stało. Wspomina też wizyte kilku Żydów z Izraela, którzy przyjechali do Gąbina po wojnie. Tu podaje nazwisko: Nosal, spokrewniony z rodziną Hajdów, Poresztajn, Zalmach i Zielonka. Byli to Żydzi, którym znacznie wcześniej udało się wyjechać. Borysiak dobrze wspomina te wizyty, albowiem ludzie ci dobrze znali język polski i pamiętali Gąbin.